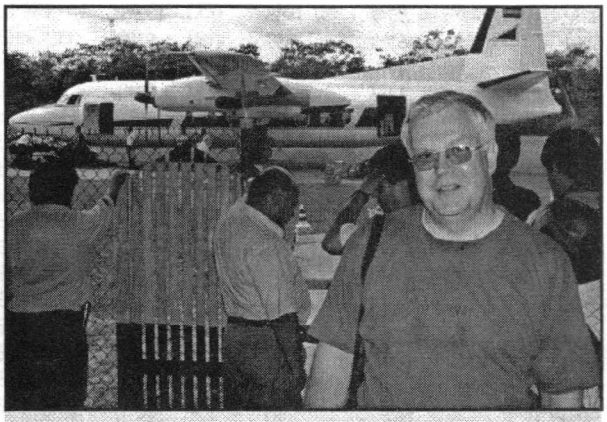
# Szlakiem Inków oraz polskich misjonarzy krótkofalowców

**Pe. Kazimierz Długosz S.Chr**

Od dłuższego już czasu myślałem o wybraniu się do Peru oraz odwiedzeniu moich przyjaciół misjonarzy pracujących w Boliwii. Jednak tak się składało, że trudno mi było do tej pory zrealizować te plany. Co prawda, teoretycznie mam możliwość corocznego urlopu,



*Kazimierz PY5ZHP na boliwijskim lotnisku.*

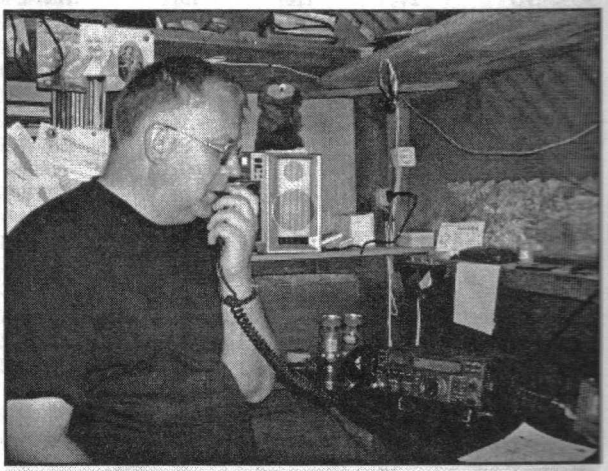
który można by wykorzystać na taką wyprawę, ale jak tu pozostawić parafię bez księdza? A o znalezieniu zastępstwa w Brazylii trudno nawet myśleć. Niespodziewanie otworzyła się jednak pewna możliwość. Na początku 2005 r. zmieniłem placówkę przenosząc się do Mallet. W ten oto sposób moim najbliższym sąsiadem został ksiądz należący do tego samego zakonu, a na dodatek pochodzący z tej samej diecezji. Teraz już dużo łatwiej było się dogadać.

Dzięki radiostacji od wielu lat utrzymywałem łączności z polskimi misjonarzami. Pracując jeszcze w Polsce często rozmawiałem z Kazikiem CP1XB, polskim redemptorystą, o którym kilka lat temu powstał film "El Misionero". Natomiast po przyjeździe do Brazylii, także dzięki radiostacji poznałem kolejnych misjonarzy pracujących w Ameryce Południowej: franciszkanina o. Zdzisława CP4XH, redemptorystę o. Piotra SP8VX/CP1 oraz werbistę o. Ireneusza ZP5TES (obecnie SQ5TES). Kilka razy rozmawiałem też z innymi księżmi oraz siostrami zakonnymi. Te ostatnie jednak mimo, że posiadają stosowne zezwolenia nie pokazują się zbyt często na pasmach amatorskich. Podczas naszych radiowych spotkań wspominaliśmy, że dobrze by było zobaczyć się osobiście. Na takich planach upływały kolejne lata. Dopiero kiedy na początku 2006 r. odwiedził mnie w Brazylii Piotr, zmobilizowało mnie to do konkretnych działań. Do takiego wyjazdu udało mi się nawet namówić znajomych Brazylijczyków, bo wiadomo, że w grupie zawsze jest raźniej.

Wszystko już miałem zaplanowane, kiedy otrzymałem wiadomość od Kazika SP2FAX o przyjeździe polskiej ekipy na WRTC. Zawody te organizowane co 4 lata, uważane są za olimpiadę krótkofalowców. W 2006 r. miały odbyć się w Brazylii. Kazik pisał, że chętnie po zawodach polska reprezentacja oraz Ryszard K1CC wraz z małżonką odwiedziliby mnie w Mallet. Prosił też o pomoc w zorganizowaniu wypadu na wodospady Foz do Iguacu. Przyjazd tej grupy postawił pod znakiem zapytania moje wcześniejsze plany. Dodatkowo, ja także otrzymałem propozycję uczestniczenia w tych zawodach reprezentując Brazylię w ekipie międzynarodowej. Gdy jednak na kilkanaście dni przed przyjazdem gości, ponownie przeanalizowałem daty, stwierdziłem, że chyba uda mi się to wszystko jakoś pogodzić. Niestety, moi brazylijscy przyjaciele nie mogli mi już towarzyszyć. Zaproponowałem więc wspólny wyjazd gościom i otrzymałem błyskawiczną odpowiedz od Przemka SP7VC, który wyraził chęć dołączenia się do mojej wycieczki.

Po zakończeniu zawodów WRTC i wyjeździe gości, wyruszyłem z Przemkiem SP7VC w kierunku Sao Paulo. Był właśnie świt, ze wspaniałą scenerią wschodu słońca. Przemek cały czas pstrykał zdjęcia, próbując utrwalić te poranne widoki. Po przejechaniu ok. 400 km malownicza trasa Kurytyba - Sao Paulo, zatrzymaliśmy się w Suaro u ks. Andrzeja Marszałka. Ks. Andrzej pochodzi z Ostrowca Świętokrzyskiego i od 36 lat pracuje w Brazylii. Poznaliśmy się przed laty, kiedy pracowałem jako kapelan polskich marynarzy w Santos - największym porcie Ameryki Południowej. Nastepnie po dłuższej rozmowie z gospodarzem wyruszyliśmy do celu pierwszego etapu naszej wędrówki czyli do Guaruja. Jest to duża wyspa, gdzie swego czasu pracowałem i gdzie do dziś mam dużo przyjaciół. W tej malowniczej miejscowości spędziliśmy 2 dni, podczas których Przemek miał możliwość poznać uroki brazylijskiego wybrzeża. Następnie moi znajomi zawieźli nas na lotnisko w Sao Paulo, skąd wylecieliśmy do Boliwii. Trzeba tu zaznaczyć, że przez cały czas naszej wędrówki, żyliśmy w pewnym napięciu, gdyż w tym czasie zbankrutowały brazylijskie linie VARIG oraz zaczęły nas dochodzić informacje o podobnej sytuacji boliwijskich linii LAB, na które mieliśmy wykupione bilety. Niepewność spotęgował fakt ponad 2-godzinnego oczekiwania na start samolotu. Jednak w końcu wzbiliśmy się w powietrze i po ok. 2 godzinach lotu dolecieliśmy do Santa Cruz, a stamtąd po przesiadce kontynuowaliśmy lot do La Paz.

Na lotnisku czekał już na nas ks. Marian redemptorysta, u którego mieliśmy bazę w czasie naszego całego pobytu w Boliwii i Peru. Ks.



*W siedzibie Zdzisława CP4XH i Piotra SP8XV/CP4. Przy radiostacji Kazimierz QRV ze znakiem PY5ZHP/CP1.*